

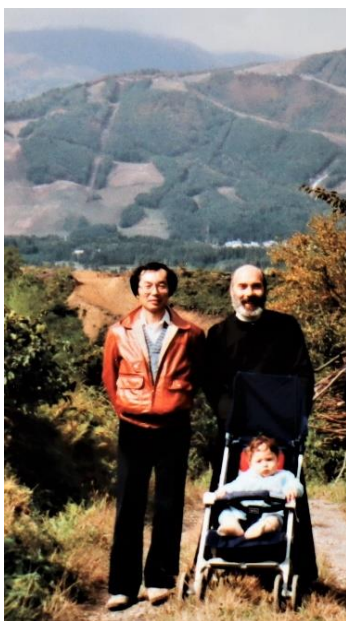
Moje aktorskie przygody w Kraju Kwitnącej Wiśni

Część 5

Andrzej Siedlecki

Pastor, lalka i murmurando

Po udanym debiucie, gdzie zagrałem dziennikarza z Polski, który odwiedził znajomego wychowawcę w poprawczaku dla małolatów, przychodzi od tego samego reżysera



Z lewej reżyser Maekawa san i Pastor Henry a w wózku syn Tomo

następna propozycja. Teraz mam zagrać, wyobraź sobie, pastora amerykańskiego!¹ To już nie postać komediowa - *sanmaime*. Rola, którą mam zagrać jest dosyć dramatyczna, bo i sytuacja jest poważna. Aktorzy zawsze z zadowoleniem witają inną rolę, by nie uniknąć tak zwanej „sztampy”, czyli powtarzania się, używając podobnych środków aktorskich.

Akcja filmu zaczyna się przed II wojną światową i film łączy ciekawie fabułę z dokumentem. Ameryka i Japonia uczestniczą w zacieśnianiu przyjaźni pomiędzy dwoma krajami i na znak tejże, lalki japońskie jadą do szkół amerykańskich, a w odpowiedzi Amerykanie przysyłają lalki do szkół japońskich.

Pastor Henry, którego gram, właśnie taką lalkę *Mary san*, grubą, jakby opychała się samymi hamburgerami, przekazuje w szkole na wsi dziewczynce, której rodzina wyemigrowała do Kalifornii za chlebem.

I tu miła niespodzianka, bo znów widzę mojego kolegę w studio- aktora Kyohei Shibata z poprzedniego serialu w roli nauczyciela tej szkoły.

Dziewczynka, którą obdarowałem lalką jest główną bohaterką filmu. Pojedzie do rodziców do Kalifornii i wróci do Japonii przed wybuchem wojny.

Kiedy wybuchła wojna Japończycy izolowali cudzoziemców i wystali mnie na wieś. Ona jednak pamięta mnie i martwi się o mnie, bo każdy cudzoziemiec, wtedy był uważany za szpiega. Nie boi się i do mnie przyjeżdża. Uspokajam ją, idę do kaplicy... i wtedy

przychodzi policja, by mnie aresztować, ona broni mnie, rzuca się na policjantów, ale ci wyprowadzają mnie siłą z kaplicy...odepchnięta płacze, leżąc na kamiennej podłodze. I tu, przyznam się trudno mi powstrzymać się od śmiechu, jak sobie przypomnę tę scenę.



Wręczanie lalki amerykańskiej, pierwszy z prawej Kyohei Shibata

¹ Film „Aoi me o shita o ningyo wa” („Lalka o niebieskich oczach”) produkcja TBS, reż. Hideki Maekawa, 1983.

Riho też na samo wspomnienie chichocze.

Wyobraźcie sobie, że mój ukochany reżyser z pierwszego serialu znów wymyślił, że kiedy mnie siłą policjanci zabierają, ja na znak protestu mam zaśpiewać amerykańską pieśń religijną! No, wiesz...chyba kocha mnie torturować lub moje żalosne śpiewanie polubił?...No nie, przecież muszę jakoś z tego wybrnąć ..., bo trzeci raz już mnie nie zaangażuje!!! Mówię: - *Dajdziobu desu!* - *Dobrze!*

I przypominam sobie szybko melodię pieśni „*My chcemy Boga, Święta Pani!*... Klaps!



Plener w Hakuba - charakteryzator bohaterce poprawia makijaż - reż. H. Maekawa w okularach

- i nie ŚPIEWAM...bo znam tylko pierwszą linijkę, ale z całą mocą, przez zaciśnięte zęby rzucam na „maskę” mruczenie/protest, aż w kaplicy od tego głośnego mruczenia echo się rozeszło...a policjanci na chwilę z tego z wymruczenia melodii ostupieli, zamarli, spojrzeli po sobie... ale już przy drugim wymruczeniu frazy nie dali za wygraną, wzięli mnie pod rękę i wyprowadzili z kaplicy...

Ha! Ha! Scenka wymruczana, ale zaakceptowana! Odetchnąłem z ulgą! Jestem uratowany! Może jednak coś jeszcze zagram w przyszłości...?

Był to początek zdjęć plenerowych. A jest taki zwyczaj, że jak zaczynają się zdjęcia, to ekipa celebrytuje początek pracy... Celebrytuje się też zakończenie zdjęć i podczas uroczystej kolacji producent, reżyser dziękują wszystkim za wysiłek. Tak było i tym razem, więc przed zaczęciem zdjęć wyborowa kolacja, rozmowy, dowcipy, śmiechy, wszyscy popijają *whisky*, ja też oczywiście dotrzymuję kroku, by „twarzy” nie stracić i jest tak przyjemnie i przyjacielsko, i koledzy dolewają i dolewają, zagryzając orzeszkami i suszonymi rybkami. Rano moja głowa, jednak trochę przyciężka, ale da się radę! Powtarzam tekst z Riho, która oprócz zmiany pieluch Tomkowi, którego musieliśmy wziąć na plan, musi jeszcze kontrolować mój tekst. Jestem w porządku, wszystko pamiętam!

Co mnie zadziwiło? To, że o wczorajszym bankiecie nikt nic nie mówił, nie opowiadał, co jadł, ile wypił, jak było, zupełnie inaczej niż u nas! NIC! WYMAZANE! Jakby w ogóle nie było bankietu! Każdy zachowywał się tak, jakby ani kieliszka nie wypił, a przecież wiem, ile chłopaki chociażby przy moim stole wypili. Działali tak, jakby nikt nie miał kaca i wszystko było na czas przygotowane, nikt się z niczym nie spóźnił! Pracowali jak w zegarku!

No tak, co kraj, to obyczaj!

Albo inaczej, co kraj, to dyscyplina pracy!

Pod adresem: www.andrzejcielecki.pl można oglądać filmy klikając na napis YouTube, znaleźć ich opis, nagrania audio - jak „Historia Polski w literaturze” i inne, oraz różne artykuły. Serdecznie zapraszam!